1 września, jak zwykle, rozpoczęłam kolejny rok edukacji. Tego samego dnia dzięki losom każdy dowiadywał się, kto będzie towarzyszył mu przez 10 miesięcy w ławce. Przez poprzednie lata nie trafiały mi się żadne ciekawe osoby, jednak w tym roku szczęście się do mnie uśmiechnęło. Okazało się, że nie siedzę z nikim innym, jak z samym Sherlockiem Holmesem! Znałam go z dzienników doktora Watsona, i zdawało się, że sam detektyw znał mnie. A przynajmniej sprawiał takie wrażenie - potrafił bez wahania wymienić moje nawyki czy tez ulubione danie. Dopiero wtedy naprawdę uwierzyłam w jego umiejętności.

Siedziałam z Holmesem w ławce przez cały rok szkolny. Podczas tych 10 miesięcy zdążył pomóc w niezliczonych sprawach, nieważne, czy chodziło o skradziony rower, zgubiony portfel czy nawet wątpliwości co do podpisu na zwolnieniach z lekcji.

Szczególnie jednak wszyscy zapamiętali wydarzenie, które miało miejsce niedługo po rozpoczęciu drugiego semestru. To wtedy podczas codziennego sprzątania szkoły po lekcjach, jedna ze sprzątaczek zauważyła, że w sali chemicznej stłuczono trzy fiolki służące do eksperymentów. Winny musiał ponieść konsekwencje, jednak nikt nie wiedział kto był sprawcą i nawet interwencja dyrektora nie skłoniła sprawcy do przyznania się. Nie chciano jednak wciągać w to policji, dlatego władze szkoły poprosiły o pomoc Sherlocka. Detektyw się zgodził, lecz chciał mieć przy swoim boku asystenta. Zwykle był nim doktor Watson, jednak odkąd się ożenił, nie miał ochoty ani czasu na rozwiązywanie zagadek ze swoim przyjacielem.

- W takim razie - powiedział do mnie Holmes, po wytłumaczeniu na czym polega jego problem - ty musisz zostać moją asystentką, przynajmniej na ten krótki czas. Sądzę, że się nadajesz, poza tym jesteś jedyną osoba, którą mogę wyeliminować z grona podejrzanych.

- Ja... – zaczęłam zdziwiona.

- Czyli tak? Dobrze, przejdźmy do miejsca „zbrodni!” - wykrzyknął Sherlock, radośnie kierując się w stronę sali chemicznej. Uśmiech znikł z jego twarzy, gdy wkroczył do środka. Najprawdopodobniej nie podobał mu się fakt, że ktoś zdążył już posprzątać rozbite szkło z podłogi. Dzięki swoim zdolnościom zapewne mógłby jeszcze dużo z niego wyczytać. Szybko jednak wrócił mu zapał i skierował się do regałów, na których leżała reszta sprzętu chemicznego. Uważnie oglądnął półki, przyglądając się każdemu naczyniu.

- Ha! - krzyknął z satysfakcją detektyw - Kurz prawdę ci powie. Na wyższych regałach widać ślady dłoni, co wskazuje, że nasz winowajca był niski. Inaczej, widząc coś, co go interesuje, bez problemu by to sobie wziął, zamiast szukać tego dotykiem. Możemy więc wyeliminować wszystkich, którzy mają więc niż... - ponownie oglądnął z dokładnością półki - 1,7 metra – dokończył wniosek.

- Więc wyeliminowaliśmy większość szkoły. Jesteśmy w gimnazjum, więc mało jest osób o takim wzroście. W sumie to zostało tylko mała część klasy pierwszej i pojedyncze osoby z wyższych klas.

- Proszę, idź do dyrektora i powiedz mu, by przez radiowęzeł zwołał do sali gimnastycznej wszystkich niższych niż 1,7 metra. Jak najszybciej – rzekł mój mistrz.

Skinęłam głową i poszłam do sekretariatu, aby spełnić prośbę Sherlocka. Już po paru minutach w umówionym miejscu - oprócz mnie i detektywa - w rzędzie stało dziesięciu najniższych uczniów wraz z dyrektorem, który chciał całe dochodzenie widzieć na własne oczy. Holmes przeszedł się wzdłuż szeregu, po czym ustawił się naprzeciw podejrzanych.

- Uważam... - zaczął - że winowajcą jest... ona! - po czym wskazał palcem na mnie. Zanim zdążyłam zaprotestować, Sherlock jednak wydał okrzyk triumfu i zaśmiał się, mówiąc, że żartował, ale dzięki temu ma prawdziwego winowajcę.

- Kto to zrobił? - zapytałam.

- Ten chłopak - odpowiedział, wskazując na Maćka z drugiej klasy.

- Skąd masz pewność?

- Kiedy oskarżyłem cię o stłuczenie tych fiolek, widziałam, jak westchnął z ulgą. Poza tym przez całe spotkanie był wyraźnie zestresowany, więc to była tylko kwestia upewnienia się.

Maciek zaczerwienił się ze wstydu i, patrząc nieśmiało na dyrektora, zaczął się tłumaczyć:

- Proszę pana, to był przypadek...

- Więc dlaczego nie przyznałeś się od razu?

- Bałem się kary.

- I słusznie! - odpowiedział mu nauczyciel, po czym poprosił go do swojego gabinetu. Wkrótce wszyscy się rozeszli i nikt nie został na sali.

Szybkie rozwiązanie sprawy przez detektywa sprawiło, że już do końca roku nie było żadnych afer - każdy wiedział, że nie obędzie się bez konsekwencji. Wszyscy jednak zdziwili się, gdy w czerwcu okazało się, że Sherlock skończył klasę z jedną z najgorszych średni w szkole - wytłumaczył wszystkim, że powodem tego jest "brak zastosowania wiedzy zdobywanej w szkole w przyszłych śledztwach".

 Katarzyna Bączek